

Recenzja pracy doktorskiej

Przedłożona rozprawa doktorska pana magistra Michała Filipczuka pt. „Problem narcystycznego sceptycyzmu w Stanleya Cavella interpretacjach wybranych dramatów Szekspira” składa się z dwóch pięcirozdziałowych części, z których pierwsza prezentuje ogólny zarys projektu filozoficznych badań literackich tytułowego amerykańskiego myśliciela, druga zaś w szczegółach przedstawia jego interpretację dzieł Szekspira: „Otella”, „Króla Leara”, „Koriolana”, „Makbeta”, „Opowieści zimowej”. Obie części opierają się na klarownym, przemyślanym układzie treści, stanowiąc dopracowane i wnikliwe przedstawienie problematyki i pojęciowości oraz jej genealogii i głównych źródeł inspiracji u Cavella (cz. 1) oraz jego hermeneutycznej praktyki filozoficzno-literackiej, polegającej na zastosowaniu kluczowej kategorii „sceptycyzmu” do badań nad wybranymi tekstami (cz. 2); w zakończeniu ukazane zostają również dalsze wymiary jego refleksji, w szczególności zaś jego filozofia teatru.

Autor rozprawy w rzetelny, pogłębiony i poznawczo efektywny sposób ujmuje główne aspekty filozofii Cavella, która w jego rekonstrukcji jawi się jako myślenie „słabe” (by użyć terminu G. Vattimo), tj. nie aspirujące do ustanowienia mocnych tez wspartych silnymi argumentami, a skromnie poprzestające, jak ukazuje praca, na podążaniu za swymi intuicjami, skojarzeniami i analogiami - „parafrazami”, jak nazwane to jest w tekście - których status poznawczy pozostaje zazwyczaj bliższy hipotezie niż „twierdzeniu”. Jej głównym narzędziem teoretyczno-argumentacyjnym jest analogia - jest to filozofia medytująca nad różnymi analogiami, jakie Cavell odnajduje pomiędzy literaturą filozoficzną a literaturą piękną (fikcją), wychodząc z założenia, że literackość filozofii odnajduje swoje odbicie w filozoficzności literatury, albo, nieco inaczej mówiąc, że literatura to filozofia realizowana za pomocą innych środków - i na odwrót. Amerykańskiemu filozofowi nie zależy przy tym na mocnym ugruntowaniu owych analogii, nawet odległe i trudne z pozoru do uzasadnienia podobieństwa mogą dlań stanowić przedmiot refleksji i źródło inspiracji.

Podstawową analogią, jaką odkrył i jaką eksploatuje Cavell, jest, jak wynika z rekonstrukcji mgr. Michała Filipczuka, ta pomiędzy postawą sceptyczną a narcystyczną. Głównym zwornikiem tego podobieństwa miałyby być wątplenie: zarówno sceptyk, jak i narcyz, wątpią, mianowicie obaj wątpią w istnienie „innego umysłu”. Rozprawa dobrze pokazuje podstawowe trudności, jakie tu natychmiast się nasuwają, zważywszy na kategoriałną różnicę pomiędzy sceptycyzmem a narcyzmem - ten pierwszy, przynajmniej w punkcie wyjścia, należy do klasy przekonań epistemologicznych, ten drugi zaś to zjawisko psychologiczne. W toku prezentacji staje się jednak jasne, że Cavell rozumie „sceptycyzm” na swój własny, idiosynkratyczny, można zauważyć, ale ciekawy sposób, jako właśnie psychologiczną dyspozycję. Mówiąc konkretniej, znaczenie terminu „sceptycyzm”, w pierwszym rzędzie tłumacząc się u Cavella przez odniesienie do postawy

„unikania” (Avoidance), ściśle, unikania innego, zdaje się oscylować pomiędzy tym, co skądinąd nazwalibyśmy melancholią (ten termin pojawia się jedynie marginalnie, pomimo swej kluczowej roli) a właśnie „narcyzmem” i to obejmując je znaczeniowo w całości. Może to tłumaczyć wprowadzona przez Autora rozprawy charakterystyczna dla Cavella filozofia „zwyczajnego języka”, który to jest tym miejscem, gdzie „sceptycyzm” najbardziej znaczeniowo zbliża się do cechy psychicznej.

[Nie ma tu miejsca na rozwinięcie tego problemu, ale chodziłoby o to, czy istnieje w tej teorii miejsce na sceptycyzm nienarcystyczny oraz, z drugiej strony, narcyzm niesceptyczny - wydaje się, że nie, wobec czego terminy „sceptycyzm” i „narcyzm” okazują się kryptosynonimiczne, a tym samym termin „sceptyczny narcyzm” okazuje się kryptopleonazmem. Polegając na „unikaniu innego”, sceptycyzm jest tak bardzo zbliżony do „melancholii”, że stanowi również wobec niej kryptosynonim. Dowodzi tego eksperyment: jeśli w dowolnym zdaniu rozprawy zamienimy słowo „sceptycyzm” na jeden z dwu powyższych terminów: melancholia lub narcyzm, czasem dowolny z nich, a czasem jeden albo drugi, uzyskamy w większości prób zdanie nie mniej prawdziwe, a czasem bardziej prawdziwe, niż zdanie wyjściowe.]

Rekonstrukcja przeprowadzona przez kandydata zdaje z tych trudności dobrze sprawę, aczkolwiek pewnym jej mankamentem może być niewyciągnięcie z nich ostatecznych konsekwencji krytycznych. Nie można jednak traktować jako zarzutu wobec monografii, że jej autor wykazał wobec swego „bohatera” hermeneutyczną zasadę życzliwości.

W istocie bowiem analogia pomiędzy sceptycyzmem a melancholią/narcyzmem (nie ma tu miejsca na rozwinięcie problemu powiązania między melancholią a narcyzmem, jest jednak jasne że oba te określenia nie odnoszą się do jakichś izolowanych od siebie zjawisk) stoi na dość dyskusyjnych podstawach. Choć oczywiście istnieje psychologiczny wymiar sceptycyzmu (ściśle: istnieje z/wątpienie jako stan psychiczny), to jednak tak dalece idąca jego psychologizacja (zrównująca go faktycznie z pewnymi „zaburzeniami osobowości”) oznacza w istocie fundamentalną redefinicję terminu, i to taką, że w tej nowej definicji z trudem albo w ogóle nie mieszczą się zjawiska, które typowo pod tym mianem byśmy rozumieli. Autor pracy zdaje sobie sprawę z tej trudności, ale stara się zawierzyć Cavellowi, gdy ten przypisuje Kartezjuszowi i Hume’owi, wtlaczając ich na siłę w ramy swego na własny sposób zdefiniowanego „sceptycyzmu”, iż pragnienie pewności przywiodło ich do melancholijnego zwątpienia. Podstawy do takiego twierdzenia są jednak chwiejne, z tego bowiem, że Kartezjusz medytował o tym, czy inni mają umysł jak on, nie wynika przecież, że w zwykłym życiu traktował innych bez należytego uznania czy ich unikał - o niczym takim jego biografowie raczej nie wspominają. Podobnie jowialny, towarzyski i oddany w praktyce jak teorii cnocie życzliwości David Hume na pewno był daleki od melancholijnego „unikania innego” i narcystycznego „nieuznawania” go (jego wysiłki by przejednać podejrzliwego Rousseau najlepiej o tym świadczą), a przytaczany fragment z „Traktatu o naturze

ludzkiej” dotyczący jego „zwątpienia” nie może prowadzić do wniosku przeciwnego; tłumaczenie więc sceptycyzmu Hume’a jako narcyzmu wydaje się absurdem. (Jeżeli już szukać postaci, która faktycznie łączyła sceptycyzm z melancholią, mogąc stanowić dobrą ilustrację dla hipotezy Cavella, to byłby nią - skądinąd jednak niewzmiankowany - Pascal: był on od pewnego momentu odludkiem, a o ludziach i ich życiu miał raczej niską opinię.) Argumenty Cavella można więc uznać za naciągane, a autor rozprawy nie stara się, i słusznie, niczego tutaj „dosztukować”, pozostawiając rzeczy problematyczne na widoku i przyznając, że Cavell nie rozwiewa wszystkich wątpliwości, jakie można wobec niego zgłosić.

Wyraźnie więc dzięki jego rekonstrukcji widać, że najbardziej fundamentalnym problemem filozoficznych założeń Cavella jest pytanie: czy pojęcie sceptycyzmu, nawet poszerzone do swych maksymalnych semantycznych granic (choć jednocześnie abstrahujące od swego źródłowego znaczenia) - może istotnie udźwignąć, a to znaczy uporządkować, nadać głębszy sens, rzucić nieznane światło i wyjaśnić w wyczerpujący oraz inspirujący sposób - materiał intelektualny o zakresie, do jakiego aspiruje Amerykański filozof? Mówiąc inaczej - czy jest ono adekwatnym narzędziem zrozumienia problematyki, jakiej podjęciu ma służyć? Mówiąc zaś konkretnie - czy pojęcie „sceptycyzmu” może być kluczem - a nie tylko „wytrychem” - do lektury Szekspira? Czy może nam wyjaśnić coś z Szekspira - nie trywializując go i nie spływając jednocześnie?

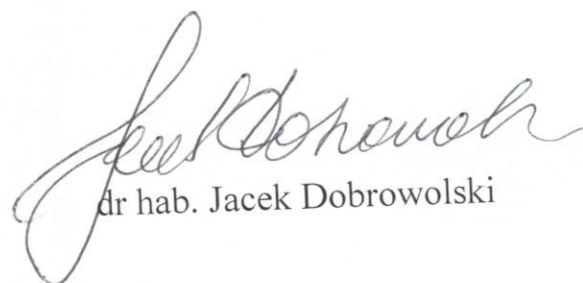
Rozprawa przekonuje, w swej drugiej części, że tak jest, dostarczając szczegółowej analizy Cavellowskich medytacji o Szekspirze, których metodologicznej swobody nie zamiata się jednak pod dywan. Autor efektywnie ukazuje, jak u Amerykanina współgra nastawienie filozoficzne z psychoanalitycznym („narcyzm” jest wszak wyjściowo pojęciem Freuda) i prowadzi nas przez - czasem mozolne - szczegóły jego analiz, pokazujących nieodmiennie, jak figury zwątpienia u Szekspira, Otello, Lear, Koriolan, Leontes wykazują znamiona narcyzmu lub melancholii. Problematykę, jaką ustanawiają te analizy, autor rozwija również dzięki obfitemu czerpaniu z literatury przedmiotu, zarówno tej dotyczącej Cavella, jak i szekspirologicznej, wykorzystywanej przezeń sprawnie zarówno dla wsparcia, jak i dla krytyki czy uzupełnienia, interpretacji Amerykanina.

Cel badawczy recenzowanej pracy, mianowicie wnikliwa krytyczna prezentacja filozofii literatury Cavella, zostaje dzięki tym bardzo pogłębionym i długim oraz erudycyjnym studiom osiągnięty wręcz z nawiązką - rozprawa bardzo szeroko ujmuje kolejne tematy, dostarczając czytelnikowi wielu inspirujących wglądów w prawdę dramatów Szekspira, na końcu zaś ukazując obszernie Cavellowskie „wyjście” poza sceptycyzm, które polega na uznaniu innego i pogodzeniu się z brakiem pewności, w jednoczesnych „powtórnych zaślubinach” z rzeczywistością. Ten ostatni koncept wskazuje, dowodzi autor, na etyczny wymiar filozofii Cavella. Uzupełnia go przedstawienie Cavellowskiej teorii aksjologiczno-estetycznej teatru jako miejsca, w którym, mówiąc skrótowo, owe „powtórne zaślubiny” mogą się dokonywać w sposób szczególnie uroczysty. W tej części myśl Cavella okazuje się prowadzić do pewnych

moralnych prawd tego rodzaju, że nawet jeśli w swej oczywistości mogą one rozczarowywać, to przecież nawet rozczarowując pozostają one słuszne; jak ta, iż należy zrezygnować z poznania innego na rzecz jego uznania.

Podsumowując, recenzowana praca dowodzi, że jej autor w pełni zasługuje na tytuł doktora filozofii. Zarówno bogata i efektywnie wykorzystana bibliografia, jak i metodologia pracy - mianowicie hermeneutyczna analiza tekstualna źródeł (wybranych zgodnie z programem pracy tekstów Cavella) dowodzą wysokiej sprawności badawczej, znakomitego operowania źródłami pomocniczymi, systematycznej i dogłębnej orientacji w badanym przedmiocie, jak i, bardziej ogólnie, jego wysokich kwalifikacji i profesjonalnej dojrzałości w dyscyplinie filozofii. Z całą pewnością, praca pana magistra Michała Filipczuka dowodzi, że jest doskonałym kandydatem do prowadzenia pracy naukowej i dydaktycznej. Jednocześnie jest to praca o oryginalnym charakterze zwłaszcza na gruncie humanistyki polskiej, prezentująca myśl mało u nas znaną i bazująca głównie na anglojęzycznych opracowaniach.

Konkludując, na podstawie przedłożonej pracy jak również dokumentacji dotyczącej dorobku naukowego i dotychczasowej kariery, wnoszę o przyznanie panu mgr. Michałowi Filipczukowi tytułu doktora nauk filozoficznych.


dr hab. Jacek Dobrowolski